№ 157. Warszawa, Wtorek 4/16 Września Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80) [illegible] rs. 3 (złp [illegible] ie taż sa- [illegible] prowincj w [illegible] z dodaniem rs. 4 roc[illegible] ab 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Piętna Ś. Franciszka W. Wschód słońca o g. 5 m. 38.—Zach. o g. 6 m. 10. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 6, wczoraj w poł. ciep. 12. Wysokość wody na Wiśle stóp 3.

Od Redakcji.

Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wraz z Przeglądem Rolniczym, Przemysłowym i Handlowym, wychodzić będzie w tych samych co i dotąd warunkach.

Korrespondencje o faktach bieżących, kwestje ekonomiczne i polityczne, krytyka literacka, oraz przeglądy literatury i sztuki coraz szerszy przybiorą zakres. W odcinku drukować będziemy powieści najcelniejszych autorów.

Wszyscy prenumeratorowie Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, tak dotychczasowi jak i nowo zapisujący się, mogą otrzymać w osobnem wydaniu powieść **Z. Kaczkowskiego** p. t.: **STACH ZKĘPY** za uiszczeniem opłaty dodatkowéj kop. sr. 50; za przesyłkę pocztową dodaje się kop. sr. 10.

Dokładamy wszelkich starań celem zapewnienia prenumeratorom na prowincji zamieszkałym regularnéj przesyłki Kroniki, upraszamy więc o nadsyłanie redakcji wszelkich zażaleń, a w takim razie poczynimy gdzie należy stosowne kroki, aby im zadosć uczynić.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów na prowincji zamieszkałych, o wczesne zapisywanie się po właściwych stacjach lub urzędach pocztowych, albo przez nadsyłanie pieniędzy do Redakcji, dla uniknienia zwłoki i przerwy w odbiorze Kroniki.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi; a) w Warszawie rocznie rsr. 7 kop. 20 (złp. 48;) b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12;) miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Na prowincji w Królestwie z pocztą rs. 12 (złp. 80;) kwartalnie rs. 3 (złp. 2[illegible].) W cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie na koperty.

Ostrzeżenie.— Zalecamy przytém usilnie szanownym prenumeratorom Kroniki dokładność w podawaniu adresów, dla zapobieżenia omyłkom i wynikającym ztąd nieregularnościom. Szczególniéj osoby w Cesarstwie zamieszkałe, zechcą oprocz stacji na któréj chcą Kronikę odbierać, wymienić *gubernję* a nawet *powiat* w którym stacja ta leży. Dodamy nakoniec, że prenumerując na właściwych pocztamtach: *Kronikę wiadomości krajowych i zagranicznych*, nie należy do tego tytułu *żadnego* więcéj wyrazu dodawać, a przesyłając listy do redakcji trzeba położyć na nich adres, który tu w całości podajemy:

Do Redakcji
Kroniki Wiadomości
Krajowych i Zagranicznych
w domu PP. Wizytek pod
Nrem 391 przy ulicy Krakowskie-Przedmiescie.
w Warszawie.

Dodanie bowiem **niewłasciwych** lub **zbytecznych** wyrazów do tytułu naszego pisma, staje się powodem omyłek, za które redakcja odpowiedzialną być nie może.

Z Petersburga, 26 Sierpnia (7 Września.)

RESKRYPT CESARSKI.

Do jenerał - adjutanta, jenerała piechoty *Murawiewa 1go*.

Mikołaju synu Mikołaja. Z prawdziwym żalem, czyniąc zadość prośbie waszej, zgodziłem się na uwolnienie was od zarządzania krajem Kaukazkim i głównego dowództwa nad wojskami tam znajdującemi się. — Oddając zupełną sprawiedliwość cnotom wojennym i niezmordowanéj gorliwości, któremi nacechowaliście służbę waszą jako Namiestnik Kaukazki i główno-dowodzący korpusem Kaukazkim, widziałem w was ciągle gorliwego i światłego wykonawcę moich zamiarów.—Poczytuję Sobie za przyjemny obowiązek wynurzyć wam Moją szczerą wdzięczność za wasze zasługi w zakresie wojennym i cywilnym, a przekonany o szlachetnych uczuciach was ożywiających, pozostaję w niezmiennym przekonaniu, że i nadal pełnić będziecie chwalebną służbę wasza z zwykłą wam gorliwością i czynnością. — Z tego względu mianowawszy was członkiem rady Państwa, z pozostawieniem przy godności Mego jeneral-adjutanta, pozostaję dla was na zawsze życzliwym.

Na oryginale Własną
Jego Cesarskiéj Mości ręką napisano:
»ALEXANDER.«

Peterhof, dnia 22go Lipca 1856 r.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— NAJJASNIEJSZY PAN, udzielić raczył w drodze łaski, p. Augustynowi *Kleczeńskiemu*, byłemu inspektorowi policji przy magistracie m. Siedlec, przez wzgląd na familijne okoliczności jego, oraz na zasługi syna, chorążego Kleczeńskiego, dotkniętego na wojnie kalectwem, dopensji emerytalnéj, wyznaczonéj mu poprzednio za przeszło 30-letnią służbę, w ilości rs. 168 k. 75 rocznie, dodatek w ilości rs. 56 kop. 25 rocznie.

— Przez dyplom CESARSKI, z dnia 19go Lipca, mianowany został kawalerem orderu św. Stanisława klassy 1éj, dyrektor wydziału politycznego w francuzkiem ministerstwie spraw zagranicznych, *Benedetti*.

— Na zasadzie odezwy JW. konsula jeneralnego Królewsko-Pruskiego z dnia 18go Sierpnia r. b., komisja rządowa spraw wewnętrznych i duchownych podaje do wiadomości powszechnéj, że rejencja Królewsko-Pruska w Opolu, z powodu grassowania zarazy bydlęcéj księgosuszem zwanéj w Królestwie Polskiém we wsi Sarnowie o mile od granicy Pruskiéj odległéj, postanowiła:— 1) Nie przepuszczać wcale przez granicę swego departamentu bydła rogatego, owiec i trzody chlewnej, kóz, psów i drobiu, tudzież skór z bydła rogatego i innych zwierząt, rogów, łoju nie przetopionego, mięsa, paszy suchéj, i używanych sprzętów stajennych wszelkiego rodzaju.— 2) Nie przepuszczać takze surowéj wełny, skór wysuszonych, sierści i włosów zwierzęcych (wyjąwszy szczecinę), skoro nasuwa się uzasadnione przekonanie, że takowe przedmioty pochodzą z miejsc dotkniętych zarazą.— 3) Dozwolić przejście takim tylko osobom przez granicę, o ktorych z pewnością sądzić można, że nie znajdowały się w miejscu istnienia zarazy, lub tamże nie miały żadnéj z by-

---

KILKANAŚCIE DNI
w Powiecie Opoczyńskim.
JAKO PRZYCZYNEK DO PODRÓŻY ARCHEOLOGICZNEJ PO KRAJU.

(Ciąg dalszy).

Ukończony kościół poświęcał w r. 1643 ks. Tomasz Oborski sufragan i kanonik krakowski. Ks. Kałużny pierwszy otrzymał tytuł proboszcza, a przed śmiercią darował kościołowi bogatą swoją bibljotekę, z któréj liczne są dotąd szczątki. Musiała ona jednak ważne mieć dzieła, kiedy Czacki, Ossoliński, Tarnowski, a w ostatku Swidziński umyślnie tu zjeżdżali i nie mało z niéj książek wyłowili. Po takiéj więc rewizji, nic dziwnego iż teraz same obce foljały teologiczne zostały. Umarł ks. Kałużny w r. 1661 d. 17 lutego. Następny proboszcz ks. Stanisław Florjan Tynicki pochodził z możnéj i bogatéj rodziny, pobierał nauki w Rzymie i tam stopień doktora św. Teologji otrzymał. Był to także mąż wielce świętobliwy i tak uczony, iż miał osobne pozwolenie od stolicy apostolskiéj czytania wszystkich dzieł wzbronionych, sądzenia ich i dysputowania z przeciwnikami. Nawet w pewnych wypadkach mógł święcenia kapłańskie udzielać. Został on póżniéj dziekanem, następnie oficjałem opoczyńskim, który to urząd przez lat 18 sprawował. Że zaś z domu był bogaty, zostawił więc liczne po sobie pamiątki; i tak podczas wojny szwedzkiéj ponieważ każdy kościół musiał oddawać nieprzyjaciołom wszystkie swoje srebra, ks. Tynicki zabrane w Skrzynnie, własnemi pieniędzmi wykupił i inne nadto bardzo ozdobne sprawił. Umarł w r. 1689 mając lat 60, rządził probostwem lat 29.

Na nim kończy się obszerny w słowa rękopism historji tutejszego kościoła, z którego powyższe szczegóły o ile mogłem w skróceniu wyjąłem. Dalsze też dzieje już są mniéj ciekawe. Wiadomo tylko iż w r. 1708 uległ temu samemu co i miasto losowi, zburzony, obdarty i zniszczony do tego stopnia, iż gdyby nie pobożni ludzie, byłby niezawodnie już z gruzów swoich nie podniósł się. Opaci Sulejowscy najwięcéj do reperacji dopomogli, napis zaś nad sklepieniem prezbiterjum umieszczony, świadczy iż w r. 1774 kościół był odnowiony. Podług wizyty w r. 1786 odbytéj, był wtedy tutejszym proboszczem ks. Joachim Dembowski archidjakon metropolitalny gnieznieński (a), który pomimo młodych lat jednocześnie kilku innemi parafjami zarządzał O następnych proboszczach nie ma co mówić, chociaż akta nazwiska ich wymieniają. Zwyczajni to byli ludzie, niektórzy pilni w nabożeństwie, inni w gospodarstwie, jedni zaś tak jak i drudzy przy biednym stanie parafji sami ubodzy, więc w troskach o chleb powszedni żyli i umierali, bez zostawienia po sobie historycznego śladu. Minęły bowiem czasy kiedy parafja Skrzyńska tak była liczna, iż z samych jéj dochodów zwanych jura stolae utrzymywano tu 8—9 wikarjuszów i mansjonarzy, pomimo iż takich parafji w samym mieście było trzy, w trzech okręgach miasta w jedną teraźniejszą połączonych. Dziś liczy z całą okolicą 1200 dusz, szpitala i kaplicy nie ma, a innych kościołów ani śladu, tylko podanie wciąż się utrzymuje, jak zwykle przesadzone, iż Skrzynno niegdyś miało kilkanaście kościołów i ludność odpowiednią.

Otóż i wszystko co mogłem z papierów tutejszych wydobyć. Przypatrzmy się teraz kościołowi w obecnym jego stanie. Jest to budowla obszerna z kamienia ciosowego w stylu germańskim, wzniesiona na wzgórzu, zkąd panując nad całém miasteczkiem zdaleka jest widzialną. — Front w guście XVII-go wieku zdobią figury dość miernéj roboty, wyobrażające Śgo Stefana,

(b) Póżniéj ostatni sekretarz wiel. kor.

dłem chorém bezpośredniéj styczności. Wszystkim zaś innym osobom, które ze swego powołania, mogły mieć styczność z bydłem rogatem, jako to: handlarzom bydła i skór, rzeźnikom, garbarzom, oprawcom, zabronić przejścia granicy, w razie zaś koniecznéj tego potrzeby, będą obowiązani poddać się poprzednio starannemu oczyszczeniu pod dozorem policyjnym. — 4) Przerwać wszelką komunikację ze wsią Sarnowo. — 5) Niestosujących się do tych przepisów pociągnąć stosownie do okoliczności do kary pieniężnéj, albo zamknąć w domu aresztu publicznego.

— W tych dniach nadeszła smutna do Warszawy wiadomość o skonie ś. p. Justyny 'z hr. Rostworowskich hrabiny Czapskiéj, małżonki JW. Hrabiego Marjana Czapskiego, b. gubernialnego marszałka Kowieńskiego, i córki ś. p. Mikołaja i żyjącéj Anny z Dzieduszyckich, małżonków Rostworowskich, która dwa tygodnie temu w dobrach dziedzicznych swoich Mirupolu w gub. Wołyńskiéj, na rękach uwielbiającego ją małżonka i kochającéj ją matki. rozstała się z tym światem w 33cim roku życia swego.

— Wczoraj—Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rs. 84 kop. 83. Listy zastawne IIIgo okresu bez kuponu) za 15 rs., żądano rs. 14 kop. 44. — Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 101 kop. 88. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rsr. 102 kop. 88. Za półimperjały żądano rs. 5 k. $15\frac{1}{2}$.— Kupon Obl. rs. 1 k. $83\frac{1}{3}$. Listów zastaw. k. $13\frac{5}{8}$.—Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. 2 kop. $9\frac{1}{2}$.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 9 Września. Lord i lady Palmerston w téj chwili bawią w St. Leonard's sur mer w bliskości sławnéj batalji pod Haslings. Szlachetny lord żywo był dotknięty śmiercią swego brata sir W. Temple, który był młodszy od niego, i ztąd zdrowie jego silnie zostało tym wypadkiem wstrząśnione. Lord i lady Palmerston postanowili zamieszkać przez miesiąc w St. Leonards, miejscu najmodniejszem jako morskie zebranie bogatego świata Anglji, a w którem obecnie między innemi znajdują się hrabia i hrabina Chreptowicz.

Papiery publiczne ciągle spadają; wczoraj konsolidy znowu zniżyły się o $\frac{1}{4}$ pCt. Przesilenie w Stanach Zjednoczonych, wzrastająca ociężałość papierów francuzkich i uregulowanie operacji rachunku które się jutro odbędzie, są głównemi przyczynami tego zniżenia. Jednakże cena zboża ciągle się polepsza, na wczorajszym targu znowu zniżyły się ceny o 2 szylingi na kwarterze.

(*Le Nord*).

— *Times* w następujący sposób ocenia wypadki w Neuchatel:

Nieprzywięzujemy żadnéj ważności do tych wypadków. Od dawna już ze strony Austrji objawia się wielkie rozdrażnienie przeciw kantonom szwajcarskim i zawiść ta podzielana jest do pewnego punktu w Paryżu. Jakkolwiek rząd szwajcarski starał się postępować roztropnie, nie mógł on uniknąć powodów rozdrażnienia tych państw sąsiednich, ponieważ góry szwajcarskie tak często były miejscem schronienia dla rozmaitych zbiegów politycznych. Niewątpliwie za pierwszym znakiem możliwości rozerwania się związku helweckiego, ujrzelibyśmy najście na Szwajcarję z jednéj strony od Austrji, z drugiéj od Francji; ale te ostatnie zawichrzenia zbyt są śmieszne żeby mogły posłużyć za pretext do interwencji.

W ogóle radzimy osobom romantycznym, aby nie marzyły o Wilhelmie Tellu albo o patrjotyzmie szwajcarskim. Szwajcarowie są w téj chwili najprozaiczniejszym ludem i najbardziéj dbałym o zarobek pieniężny, ze wszystkich ludów europejskich, nie wyłączając holendrów. W obecnéj chwili cztery pułki szwajcarskie utrzymują panowanie króla neapolitańskiego, który bez nich ledwoby godzinę potrafił się utrzymać.

(*Journal des Débats*).

Londyn 10 Września. Rada dyrektora Banku angielskiego zgromadziła się wczoraj na jeneralnem posiedzeniu i postanowiła nie podnosić nateraz przynajmniéj dotychczasowéj stopy eskonta.

(*Neue Preussische Zeitung*).

A U S T R J A.

Wiedeń 4 Września. Korespondent Gazety *Nord* donosi za pewność, że Cesarz w listopadzie przedsięwezmie podróż po prowincjach włoskich. W tym celu wydane już zostały wszelkie tajne rozkazy. Podróż ta spowodowaną podobno została przez pomyślny raport ministra Bach, względem usposobienia umysłów we Włoszech.

Dzienniki austrjackie potwierdzają tę pogłoskę i podobno municypalność Wenecji otrzymała już urzędowe zawiadomienie, że w początku listopada oboje Cesarstwo Ichmość przybędą do tego miasta.

(*Neue Preussische Zeitung*).

D A N J A.

Piszą z Kopenhagi 6 Września. [Nieskończona jest liczba sekt w Danji, ale wszystkie żyją sobie cicho w spokojności, wyjąwszy Mormonów, którzy korzystają z każdéj sposobności aby głosić doskonałość swoich zasad. W tym celu odbywają oni w poniedziałki publiczne zgromadzenia w sali koncertowéj hotelu skandynawskiego, gdzie wyzywają na dysputę, każdego kto chce zaprzeczać wyższości ich religji. Na ostatniém takiém posiedzeniu, pewien starozakonny wysłuchawszy dowodów mormońskiego mówcy, oświadczył że gotów jest natychmiast zrzec się swojéj religji i zostać mormonem. Przyjęto go zaraz do gminy i dano mu zwykłe poświęcenie. Zająwszy miejsce między nowemi swemi współwyznawcami, zażądał głosu i zaproponował żeby zniesiono wielożeństwo, dozwolone u mormonów. Ta propozycja poparta przez pewną liczbę kobiet z gminu, obudziła wielkie oburzenie zapalonych mormonów, których większa część jedynie dla swobody wielożeństwa przystępuje do téj sekty.

»Jeśli zniesiecie wielożeństwo, zawołał akcentem niemieckim jakiś chudy i blady krawiec, opuszczę natychmiast wasze wyznanie, bo dla tego tylko zostałem mormonem, żebym mógł się tyle razy żenić, ile mi się podoba.«

Tu na galerjach słuchaczy wybuchły głośne śmiechy, czem rozgniewani mormonowie zaniechali rozpraw, a wzięli się do kułaków. Bitwa stała się ogólną, biedny nowo-poświęcony mormon najgorzéj wyszedł na swojéj propozycji, bo go ledwie nie na śmierć stratowano. Możeby i krew popłynęła, gdyby nie przybycie znacznéj liczby sierżantów miejskich, którzy najwięcéj dokazujących zabrali do aresztu. Przeszło sześćdziesiąt osób uwięziono wskutku téj awantury, która zresztą podała wiele przedmiotu do szyderstw. Rząd zamierza przedsięwziąć skuteczne środki ku zapobieżeniu nadal podobnym scenom.

(*Journal des Debats.*)

F R A N C J A.

Paryż 11 Września. Lekkie nieporozumienia spowodowane między Francją i Anglją przez rozmaite drobne okoliczności potwierdzają się. Według słów przypisywanych lordowi Palmerston, minister angielski żałuje, że do tych nieporozumień przyszło, ale potrzebę wymagań i drażliwości ze strony Anglji.

Inna nowina o któréj wątpiliśmy wczoraj, sprawdziła się dzisiaj. Cesarz i Cesarzowa znajdują się w San Sebastian w Hiszpanji, chociaż dzienniki paryzkie wyjąwszy jednego tylko, nic o tém nie mówią. Książe Adalbert bawarski i infantka jego małżonka, byli we wtorek w Biarritz, gdzie ich przyjęto z wielką wystawnością i zapewnie obecnie są w podróży.

Mówią że po powrocie Cesarstwa Ichmość do stolicy, p. Laity prefekt niższych Pyreneów, zostanie powołany do Paryża, do nowych obowiązków których dotychczas nie wymieniają dokładnie. Zapewniają że wielkie roboty przedsięwzięte zostały w Versailles i że uprzątnięto część muzeów, w celu przygotowania rezydencji dla Cesarstwa Ichmość, którzy tu mają stale przepędzać na przyszłość część roku.

Mówią tu że indywidua winne malwersacji popełnionych w dyrekcji kolei północnéj. Carpentier, Grelles, niejaki Parrot (który przedawał na giełdzie akcje zabrane z kassy), jakiś czwarty, pewna kobieta i dziecię które oni z sobą zabrali, udali się do New-York. Ale wiadomo że między Francją i Stanami Zjednoczonemi istnieje traktat o extradycji, chociaż w warunkach swego wykonania dość zawikłany. Jeden jeneralny inspektor kolei żelaznéj północnéj, w towarzystwie licznych ajentów policyjnych, uda się w przyszłą sobotę do Ameryki.

Kradzieże popełnione w rozmaitych zakładach za pomocą zbrodniczych manewrów w ostatnich czasach, wynoszą do 6 miljonów.

— Dzienniki lyońskie potwierdzają z nowemi szczegółami obawy objawione przez pana senatora Waisse w radzie jeneralnéj dep. Rodanu, w przedmiocie wstrzymania robót w fabrykach. Przy wysokich cenach jedwabiu, których fabrykanci nie chcą płacić, roboty zwalniają się, liczne warsztaty ustały w ruchu; dotychczas naprózno oczekują zamówień fabrykacji ze strony Stanów Zjednoczonych. Potrzeba koniecznie żeby takowe nadeszły przed zimą, aby zapobiedz a przynajmniéj w części ulżyć cierpieniom w niepomyślnéj porze roku.

Te okoliczności są bardzo nieszczęśliwe, ponieważ nie przykładają się do uspokojenia umysłów robotników, i tak już bardzo zniechęconych i nie-

---

Orszulę i Prokopa, pod których wezwaniem kościół poświęcony. Wewnątrz ma długości kroków 54, szerokości 34, dach gontami kryty i okna na dwóch piętrach. Nad zakrystją mieści się tak zwany skarbiec, gdzie złożone są stara bibljoteka, szczątki archiwum i zniszczone srebra. Sklepienie nawy podparte jest sześcioma filarami trzy zaś szerokie kolumny po każdéj stronie należące do sześciu ogromnych arkad bocznych oddzielają te nawę. Pod każdą kolumną mieści się ołtarz. W ogóle ołtarzy tu jest 13, oprócz wielkiego, w których umieszczone obrazy pod względem sztuki nic nie mają szczególnego. Kaplic dwie, z tych jedna piękną ma kopułę, trzecia zaś teraz już zburzona. W prezbiterium są stalla czyli siedzenia kapłańskie. W wielkim zaś ołtarzu figura Pana Jezusa na krzyżu z drzewa, niezłéj roboty, u stóp któréj umieszczone są dwie tablice mosiężne niegdyś złocone, na jednéj wyobrażony herb Janina, na drugiéj obszerny napis wierszem w języku łacińskim, opowiada o cnotach Pawła z Przytyka Podlodowskiego, wielce zasłużonego rycerza, co z pola bitwy schodził ostatni, a którego imie tysiące sierot i małoletnich dziatek wspomina, bo owiem wielu z nich majątkiem swoim z nędzy wydźwignął i jednych do stanu duchownego drugich do cywilnego przysposobił. Umarł zaś syt chwały i zaszczytów w r. 1670. W rogu tegoż ołtarza osadzona jest trzecia, tablica, drewniana na któréj atramentem skreślone są krótkie żywoty trzech proboszczów tutejszych, Urzeckiego, Kałużnego i Tynickiego, a na odwrotnéj stronie z osobna obszerna cała bjografja tego ostatniego. W zakrystji widziałem kilka kielichów bardzo starożytnych, szczególnie jeden sądząc z roboty, pochodzi z XV wieku, drugi zaś wytworny pod względem sztuki złotniczéj ma rok 1631.

Na ścianach kościoła tu i owdzie są nagrobki i napisy po łacinie, których teraz nie przytaczam, niechcąc powiększać obecnego opisu. Takiemi są: na lewéj stronie prezbiterjum ks. Kałużnego na ołowianéj tablicy. Podobnyż na ścianie z boku kaplicy Séj Barbary, Heleny z Krasiczyna Podlodowskiéj, żony Stefana, zmarłéj w r. 1600, z prawéj strony ołtarza Śgo Walentego, Samuela z Przytyka Podlodowskiego urodzonego w r. 1569 zmarłego w r. 1640. W zakrystji Hieronima Jagniątkowskiego kasztelanica ciechanowskiego zmarłego 1769 i t. d. Ołtarz S. Franciszka przy ambonie ma złocony napis wskazujący iż w r. 1646 odnowił go wspaniale obywatel tutejszy Franciszek Ratowski z żoną swoją Jadwigą Słączanką. Nad sklepieniem presbiterjum ogromnemi literami wypisano *A Sanctissimo Nomino Jesu hoc opus caeptum A. D.* 1626. *Mense Junio Sanctissimo Nomine Maria cooperante perfectum A. D.* 1638 *Mense Junio. Renovatum D. D.* 1774 *in Julio.* Wreszcie na krzyżu wielkim który wisi na belce pod samem sklepieniem w presbiterjum, są także z obu stron belki napisy od strony kościoła *O crux ave, spes unica,* zaś od strony wielkiego ołtarza *Vulneratus est propter iniquitates nostras.* Nakoniec żeby już nic nie pominąć godnego uwagi, wspomnę iż znajdująca się na cmentarzu dzwonnica ma pięć rzadkiéj wielkości dzwonów, z których jeden spadły na ziemię nosi rok 1617.

Po obejrzeniu kościoła i miasta rozstając się ze Skrzynnem, muszę znowu tak jak zacząłem skończyć na sporze ze Starożytną Polską. Napisano tam, że tutaj odbył się w r. 1567 synod reformowanych z arjanami pod przewodnictwem Hieronima Filipowskiego. Otóż w aktach miejscowych nie znalazłem o nim najmniejszego śladu i zważając że miasto było wtedy własnością pobożnego zakonu, którzy nieazwodnie na podobny zjazd nie przystał, pozwalam sobie zupełnie wątpić o prawdzie tego podania. Nic też o nim nie wie Łukaszewicz, tro-

przychylnych fabrykantom. A jednak czyż ci ostatni mogą stworzyć zajęcie, kiedy nie mają odpowiednich obstalunków. Kiedy żądania nieco zwolniały, pracowano jeszcze, w nadziei, że towary będą później miały napowrót odpowiedni odbyt, dziś przyznać to trzeba, liczne przyczyny łączą się na powiększenie tego złego w stanie przemysłu. Niesłychany brak surowych materjałów, naturalnie spowodował znaczne ich podrożenie, a przez to zniechęca część kupujących wyroby które także musiały się podnieść w cenie. Nie łatwo będzie wynaleźć konkurencję zdolną przezwyciężyć te trudności, ale odezwa pana Waisse do rozsądku i trafności sądu przemysłowców lyońskich, nie pozostanie bez skutku i można na pewno liczyć że wszystko co będzie możliwém, przedsięwzięte zostanie dla odwrócenia tak smutnego przesilenia.

— Czytamy w *Messager* de Bayonne 8 września: Pobyt w Biarritz ciągle wywiera bardzo zbawienny wpływ na zdrowie Cesarstwa Ichmość, którzy codziennie po kąpieli morskiéj, odbywają przechadzki i przejażdżki, siejąc dobrodziejstwa na swojéj drodze. Cesarz w przeszłą niedzielę w towarzystwie prefekta p. Laity, udał się do Bayonny i z wielkiém zajęciem oglądał częśé lewą portu, gdzie mają być przedsięwzięte bardzo ważne roboty budowy wybrzeża. Z powrotem doszedłszy do wybrzeża lazaretu, Cesarz wsiadł w statek *Newton*, który go odwiózł do miejsca gdzie nań powóz oczekiwał.

— W Compiegne czynią wielkie przygotowania na przybycie Cesarstwa Ichmość, których tam oczekują około 20 września. Jesienny sezon w Compiegne będzie bardzo świetny. Dwór ma tam rezydować trzy tygodnie i wielkie uroczystości są zapowiedziane.

Myślistwo Cesarskie już tam odbywało próby, które okazały doskonałość psiarni.

Obok wielkich polowań, balów, widowisk i przejażdżek, które po sobie następować będą w Compiegne przez czas pobytu Cesarstwa Ichmość, będą zebrania, zabawy wysokiego *sportu*, między innemi dwa karuzele, jeden cywilny, drugi wojskowy. Około stu strzelców gwardji Cesarskiéj, ma figurować w tych uroczystościach. (*Ind. Belge*)

H I S Z P A N J A.

— Smutne polityczne położenie Hiszpanji, mówi korrespondent madrycki w *Neue Preussische Zeitung*, nie polepszy się niewątpliwie przez skandaliczne wypadki które miały miejsce w pałacu i tyle już stały się jawnemi, iż nie można o nich dłużéj milczéć. Przedmiotem tego familijnego skandalu są pieniądze. Królowa przeznaczyła infantce Amelji, małżonce księcia Adalberta bawarskiego, znaczną summę jako posag, to jak się zdaje obudziło zazdrość zamężnych siostr infantki, które bardzo nieprzyzwoicie żaliły się na to postąpienie Królowéj i swego starego słabego ojca skłoniły żeby także wymówił to Królowéj. Oburzona tem nieprzyzwoitem postąpieniem swoich kuzynek Królowa wręcz mu odpowiedziała, że gdy obie nie tylko bez jéj zezwolenia, ale nawet wbrew jéj woli weszły w niestosowne związki małżeńskie, nie mają przeto najmniejszego prawa żalenia się że nie dostały posagu. Co infantki na to powiedziały nie wiemy, ale kłótnia familijna do tego doszła, że infantki Józefa i Izabella, tudzież infant don Enrique, który podobno z powodu wzgardzonéj miłości do najgwałtowniejszych nieprzyjaciół Królowéj należy, otrzymali rozkaz oddalenia się z Madrytu i udania się do miejsca gdzie będą mieli sposobność rozmyślania o prawidłach przyzwoitości i grzeczności. (*Neue Pr. Zeitung*).

P R U S S Y.

— Złośliwe komentarze dzienników wiedeńskich o wypadkach w Neuchatel wywołały ogólne oburzenie prasy pruskiéj. *Gazeta Szlązka* odpowiada w dniu 11 b. m. na wnioski *Gazety Austrjackiéj* z ostrą energją i niepokonaną logiką.

Pr. Corresp. zawiera względem wypadków w Neuchatel artykuł w którym zapewnia, że rząd pruski zupełnie jest obcy wszystkiemu temu co tam zaszło, ale dziennik ten znajduje w tych wypadkach jeden więcéj nader ważny powód zakończenia raz tego położenia, które obraża prawe uczucia poddanych Jego Kr. Mości i grozi pokojowi Europy.

Kończąc, *Pr. Corresp.* donosi, że pan Sydow, minister pruski przy Związku szwajcarskim, posłał Radzie związkowéj gońca z notą rządu pruskiego, w którym ten ostatni ponawia zastrzeżenie jakie uczynił w roku 1848 co do wszystkich swoich słusznych praw i pretensji do księztwa Neuchatel. (*Le Nord*).

T U R C J A.

— Piszą z Konstantynopola do *Timesa:*

Cały rząd turecki jest zdezorganizowany. Potrzeby wojny w początku jego istnienia i następne negocjacje pokoju, spowodowały przymusowe zbliżenie się między ministrami wprowadzając ich na jeden konieczny kierunek. Ale dziś kiedy to zewnętrzne ciśnienie już nie istnieje, wszystkie niezgodne żywioły gabinetu rozdzieliły się najprzód na dwie frakcje, a dziś na tyle frakcji ilu jest członków. Każdy minister prowadzi przeciw swoim kolegom wojnę partyzancką, rozprzężenie jest ogólne. Nie należy dziwić się, że w takim stanie rzeczy gabinet turecki nie może dojść do żadnego postanowienia, w przedmiocie rozmaitych projektów które mu przedstawiają zagraniczni finansiści, którzy chcieliby puścić się w przedsięwzięcia przemysłowe i handlowe w Turcji.

Jak tylko który minister przedstawi jaki projekt, wszyscy inni powstają przeciw niemu i wszelkich sił używają aby go zniweczyć. Dopóki taki stan rzeczy istnieć będzie, nie można liczyć ze strony rządu ottomańskiego jak tylko na czcze przyrzeczenia które nigdy nie przyjdą do skutku. (*Le Nord*).

W Ł O C H Y.

— *Ost Deutsche Post* podawała niedawno wiadomość, że mocarstwa zachodnie w swojéj nocie do Neapolu wyraziły nadzieję, że Poerio pomieszczony zostanie między amnestjonowanemi. Wiedeński *Fremdenblat* zawiera obecnie doniesienie, jak mówi, z pewnego źródła, które uzupełniając dawniejsze doniesienia, nowe światło rzuca na stan spraw neapolitańskich. We wspomnionéj nocie, którą Francja i Anglja posłały gabinetowi neapolitańskiemu, mocarstwa te najszczerzéj uznają dobre usposobienie króla Ferdynanda w przedmiocie wprowadzenia zbawiennych reform, ale zarazem wyrażają one życzenie, aby rząd neapolitański uwieńczył to swoje dzieło rozciągłą amnestją, w któréj jak mocarstwa zachodnie spodziewają się, Poerio i Settembroni zostaną także objętemi. Według innostronnych zapewnień, ta nota ma także obejmować napomknienie, że gabinety Londynu i Paryża żałowałyby bardzo, gdyby położenie rzeczy zmusiło je do ponowienia podobnych kroków. Zarazem atoli otrzymujemy z dobrego źródła doniesienie, że gabinet neapolitański skłonny jest przystąpić do porozumienia się dla zadość-uczynienia życzeniom mocarstw zachodnich, nie ubliżając jednak własnéj godności. Dodajmy, że sam król neapolitański oświadczył reprezentantom mocarstw zachodnich i Austrji, że jedynie powoli i stopniowo i z usunięciem wszelkiego cienia nawet zewnętrznego nacisku, może wejść na drogę żądanych ulepszeń i że teraz szczególnie to zastrzeżenie jest koniecznem, ponieważ wzburzone poduszczającemi proklamacjami usposobienie ludności, nie sprzyja dobrotliwym zamiarom monarchy. (*Schlesische Zeitung*).

— Turyńska *Armonia* przytacza fakt następujący: Gmina Barbania pozostała dłużną w podatku zwanym *gabella*, pół centima, a ponieważ nie ma monety téj wartości, przeto wyższa administracja musiała się zająć rozstrzygnieniem téj kwestji. Po długich naradach władza zdecydowała, że gdy pół centimów nie ma, przeto gmina ma zapłacić cały centim. Gmina zdecydowała się uczynić to chociaż niechętnie, ale nowa okoliczność zawikłała znowu sprawę. Poborca oświadczył, że nie może udzielić kwitu na tę dopłatę do podatku bez papieru stemplowego. Gmina opierała się temu a poborca nie chciał ustąpić i trzeba było znowu wyższéj decyzji, która uznała słuszność formalności wymaganéj przez poborcę i gmina musiała kupić papier stemplowy za 30 centimów, na kwit z opłacenia jednego centima. (*Jour. des Deb.*)

— Piszą z Neapolu 1 września do *Gazety Kolońskiéj:*

W królestwie sycylijskiém czynią wszelkie przygotowania do obrony. Przed trzema miesiącami zwołano w Neapolu wszystkich dowódców warowni nad morzem Śródziemnem. Nie wiedzieliśmy wówczas jaki może być cel téj konferencji. Dowiadujemy się dziś, że tu chodziło o ważne fortyfikacje które zamierzono zaprowadzić nad brzegami. Rozpoczęto już pracę z wielką gorliwością na wszystkich punktach. Szczególnie z zapałem pracują na wyspie Caprei, którą chcianoby uczynić prawie niepodobną do zdobycia. Trzydzieści dwa działa największego kalibru przeznaczono do Gaeta, gdzie mają być zbudowane baterje. Mnóstwo dział zawieziono do Kalabrji, gdzie także mają być urządzone baterje. (*Jour. des Déb.*)

---

skliwy historyk tego wyznania, wspominając tylko o Skrzyńsku, że tam był w XVI wieku zbor kalwiński. Ponieważ zaś szanowny autor nie wie co to było za Skrzyńsko i gdzie się ono znajduje, przeto mamy zaszczyt mu donieść, że jest to wieś o małe pół mili od naszego Skrzynna położona, o któréj da Bóg kiedyś może podobnież co napiszemy.

O kościele podano także w Starożytnéj Polsce, iż przy tutejszéj farze zbudowana około r. 1640 kaplica zawiera groby rodzinne Duninów Modliszewskich. Możemy zapewnić iż teraz kaplicy téj nie ma, a najpodobniéj nigdy jéj nie było, gdyż groby wspomnionéj rodziny dotąd w kościołach w Łomży i w Końskich się znajdują. Mógł więc jaki Modliszewski tu być chowanym, ale nie w grobach familijnych których w Skrzynnie śladu nie znalazłem.

III.

Poszukiwania o Piotrze Duninie i z tego powodu pogadanka jak i co pisano o jego życiu.

Szperając po aktach i dyplomatach w czasie tegoroczné] mojéj wycieczki, co krok trafiałem na nazwisko Duninów, każdy dyplom który znalazłem, miał o téj rodzinie jakąś wzmiankę.— Bawiłem nareszcie kilkanaście dni w pośród osad, które od wieków były ich własnością, ztąd mieli oni wedle zdania naszych kronikarzy wszyscy swoje pochodzenie. Zająłem się więc tą familją naprawdę, marzyłem o Duninach, w snach nawet widziałem tę potężną niegdyś rodzinę. Ale co moją krew przesiąkłą archeologją najbardziéj burzyło, to pierwszy ich przodek ów sławny Piotr Dunin, wielki mąż stanu i niepospolity rycerz XII wieku, założyciel 77 kościołów, o którym cudowne legendy prawią nasi kronikarze i jak zwykle niestworzone baśnie pletą.

Nic dziwnego że o takiéj figurze dziejowéj chciałem co nowego wynaleść i otrzeć z pleśni jeżeli nie samą prawdę, to chociaż rąbek jéj odsłonić. Jeździłem z tą myślą do Skrzynna, szukałem, czytałem co tylko wiedziałem że o nim napisano, i doszedłem do przekonania, że pomimo licznych pod tym względem wątpliwości, można przecież znaleść prawdę i na skreślenie tego niepospolitego żywota się odważyć. Zanim jednak do tego przyjdzie, choćby prostując drogę innym, gdy sam się na to nie ośmielę, pozwólcie mi szanowni czytelnicy naprzód opowiedzieć co i jak pisano o tym Duninie, a następnie ile w tym prawdy, a co fałszu się nagromadziło. Wielki to przedmiot dla erudycji, możnaby o nim tomy najeżone niezliczoną liczbą przypisów i notat utworzyć. Ale czytaliby to uczeni których nie wielka u nas jest liczba, żadenby księgarz nie nabył, a dzienniki nic nie skorzystały. Więc stosując się do stanu i położenia, aby suche badania uczynić przystępnymi, opuszczam dowody zkąd wziąłem materjały i żegnając się z cytacjami, które dla obeznanych z historją nie potrzebne, a dla ogółu nieużyteczne, rzecz z prosta zaczynam.

W pierwszych latach panowania Bolesława Krzywoustego, na początku XII wieku, pewien młodzieniec imieniem Piotr, z familji starożytnéj i przezacnéj w królestwie Duńskiém pochodzący, wielką zwycięzkiego imienia tego monarchy uwiedziony sławą, polecony od króla Duńskiego Eryka IV, przebył z licznym pocztem towarzyszy na dwór polski. Powiadają inni iż nie to było przyczyną jego przybycia, ale że jeden książe serbski wysłał go do Polski aby dla niego uzyskał za żonę, pewną księżniczkę imieniem Marją. Młody poseł dobrze się sprawił, otrzymał wprawdzie rękę księżniczki, ale nie dla pana swego tylko dla siebie. Księżniczka miała być córką Jaropełka księcia Włodzimierskiego i stryjeczną siostrą pierwszéj żony Bolesława Krzywoustego która mieszkała u krewnéj swéj księżny polskiéj.

(Dalszy ciąg nastąpi).

WYJĄTKI Z POWIEŚCI

FABJOLA,

napisanéj przez kardynała Wiseman'a.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Ner Kroniki 155.)

III.

Nadzieje Matki.

Kiedy toczyła się rozmowa którąśmy opowiedzieli, nadeszła noc,—stara służąca weszła niepostrzeżenie zapalić lampy w kandelabrach z marmuru i bronzu, i oddaliła się z cicha. Potok światła rozlał się w około i oświecił bez ich wiedzy tkliwą grupę matki i syna, zbliżonych do siebie w milczącym uścisku, bo święta matrona Lucyna, serdecznem tylko pocałowaniem odpowiedziała na zapytanie którem zakończył opis swój Pankracy. I nie samo uczucie macierzyńskiéj miłości piersi jéj poruszało, nie sama nawet radość jakiéj doznaje matka, kiedy wychowawszy swe dziecko w wzniosłych i trudnych do spełnienia zasadach, widzi je szlachetnie przechodzącem ciężkie próby. Nie było to nawet samo szczęście posiadania syna tak heroicznie cnotliwego, w tak młodym wieku, lubo pod tym względem ze słuszniejszych daleko powodów niż matka Grachów (która okazywała synów swoich zdziwionym matronom rzeczypospolitéj rzymskiéj mówiąc: »Oto moje brylanty.«) ta matka chrześcjańska chlubić się mogła przed kościołem, — synem, którego wychowała. Inne uczucie głębsze, szczytniejsze, napełniało jéj serce w téj chwili, nadeszła bowiem godzina oczekiwana przez nią z trwogą od lat wielu, o którą uroczyście, i z całą gorącością tkliwéj matki prosiła nieraz Boga w modlitwach.... Nie jedni pobożni rodzice wówczas przeznaczali od kolebki dzieci swoje do stanu najświętszego i najszlachetniejszego na ziemi, nie jedna matka modliła się gorąco, aby syn jéj mógł zostać naprzód lewitą bez skazy, a potém świętym kapłanem ołtarza, czuwając w tym celu troskliwie nad każdą budzącą się skłonnością i kierując młode myśli ku świątyni Pana Zastępów. I jeżeli tym dzieckiem był syn jedyny jak Samuel Anny, wówczas to poświęcenie uczuć drogich—silniejszemu jeszcze uczuciu, mogło słusznie się nazywać czynem heroizmu rodzicielskiego. — Ale cóż powiedzieć o dawnych matronach Felicycie, Symforazie, — o matce Machabeuszów (któréj nazwiska księgi święte nie wymieniają) które poświęciły Bogu nietylko jedno dziecko, ale wszystkie swe dzieci, nie dla tego aby je widzić kapłanami przy ołtarzu. lecz aby je widzić ofiarami wstępującemi na stosy, które je miały pochłonąć.

Taka to myśl napełniała w téj chwili serce Lucyny, kiedy zamknąwszy oczy, wzniosła myśl ku Bogu, błagając Go o siłę i wsparcie. Chociaż gotową była uczynić ofiarę z tego co kochała najwięcéj i chociaż oddawna oczekiwała chwili w któréj miała spełnić się ta ofiara, czuła jednak, iż dokonanie tego postanowienia, opłacać będzie musiała boleścią, — niepojętą boleścią macierzyńskiego serca.

A cóż wówczas działo się w umyśle młodzieńca który stał obok niéj w milczeniu i pogrążony w myślach—on nie przewiduje wcale losu, który go czeka, żadne cudowne widzenie nie przedstawia mu wspaniałéj bazyliki zwidzanéj gorliwie w lat 1600 późniéj przez święte zgromadzenia i pobożnych pielgrzymów — i udzielającéj nazwy, którą otrzymała od jego imienia jednéj z bram miasta Rzymu. (i) Nie domyśla się, że na cześć jego powstanie w wiekach gorącéj wiary nad brzegiem Tamizy kościół, który po zerwaniu nawet węzła prawowierności, — będzie drogim, jako miejsce modlitwy i wiecznego spoczynku dla tych którzy pozostali wiernemi dogmatowi jego ukochanego Rzymu (k). Nie przewiduje wcale, że na urnie porfirowéj obejmującéj jego popioły, złożone będzie cymborjum srebrne ważące 387 funtów przez papieża Honorjusza Igo, lub że imie jego wypisane będzie we wszystkich martyrologach, a wizerunek jego otoczony aureolą ozdobi wiele ołtarzów, że nakoniec pamięć jego czcić będą jak pamięć męczennika pierwotnego kościoła.

Naówczas był to tylko młody chrześcjanin z sercem czystém i prawém, który uważał za rzecz naturalną posłuszeństwo prawu boskiemu i ewangielji; w tym dniu właśnie cieszył się bardzo, że spełnił swój obowiązek, a cieszył tém więcéj, że w przejściu tém wystawiony był na trudności i próby wyjątkowe. W myślach więc jego nie było ani pychy, ani uwielbienia dla siebie; bo czyż wówczas moglibyśmy nazywać heroizmem jego postępowanie. Kiedy po kilku chwilach spokojnego rozmyślania, wzrok jego spoczął na matce, spostrzegł z zadziwieniem przy świetle kandelabru, który ją oświecał, niezwykły wyraz powagi i tkliwości w spojrzeniu matrony, — nigdy nie widział u niéj takiego spojrzenia, zdawała się być natchnioną, postać jéj jaśniała, jakby cudownem widzeniem, a oczy miały blask anielski. Nie rzekłszy ani słowa, a nawet może nie zdając sobie sprawy z tego co czynił, zbliżył się i ukląkł przed nią. I czyż nie mógł jéj oddać tego hołdu? czyż w istocie nie była ona dla niego aniołem stróżem, który go strzegł i bronił od wszystkiego złego? czyż nie widział w niéj jakby uosobienia wszystkich cnót, które służyły za wzór i naukę jego dzieciństwu? Lucyna przerwała pierwsza milczenie, mówiąc tonem poważnym i silnie wzruszonym:

— Przyszła nakoniec chwila, dziecię moje, o którą się modliłam długo i gorąco, któréj miłość moja macierzyńska oczekiwała z niecierpliwością. Śledziłam w tobie troskliwie aż dotąd stopniowe rozwijanie się cnót chrześcjańskich, dziękując Bogu przy okazaniu się każdéj z nich; uważałam twoją łagodność, twoją słodycz. twoją gorliwość, pobożność i twoją miłość dla Boga i bliźniego; widziałam z radością twoją żywą wiarę, obojętność dla rzeczy ziemskich i współczucie dla ubogich, ale czekałam jeszcze chwili, w któréjbym wyraźnie poznać mogła, czy tylko odziedziczyłeś skromne i proste usposobienia matki twojéj, lub czy w istocie jesteś dziedzicem wielkich cnót twego ojca męczennika; — godzina ta, dzięki niebu, dziś już dla mnie wybiła.

— Cóż uczyniłem matko, abym mógł tak uzupełnić lub podnieść opinję, jaką miałaś o mnie? — zapytał Pankracy.

— Posłuchaj mnie mój synu; — zdaje mi się, że w tym dniu, który był ostatnim dniem twego życia szkolnego, Bóg chciał ci dać ostateczną naukę, pokazując ci przez to, że już skończyłeś twoje dzieciństwo, i że odtąd masz prawo, żeby cię uważano za człowieka, bo umiész mówić i działać jako człowiek.

— Co chcesz powiedzieć moja matko?

— To, co mi opowiadałeś dzisiaj o twojém wypracowaniu, dowodzi mi, iż twoje serce napełnione jest szlachetnemi i wielkiemi myślami. Zbyt ty jesteś szczerym i uczciwym, abyś mógł pisać i dowodzić tak gorąco, że śmierć za wiarę. jest chwalebnym człowieka obowiązkiem, gdybyś w istocie nie był o tém przekonanym.

— Ach tak! wierzę i czuję —przerwał młodzieniec —możeż chrześcjanin pragnąć wiekszego szczęścia na ziemi?

— Tak jest synu, masz słuszność — mówiła daléj Lucyna — ale słowa same nie byłyby mnie przekonały; to co zaszło późniéj, dowiodło mi, że umiész znosić z siłą i cierpliwością nietylko boleść, ale jeszcze.... O! znam ja to dobrze, co trudniejsze było do przetrwania dla młodéj krwi Patrycjusza: upadlająca obelga, słowa pogardliwe i spojrzenia szydercze tłumu bez litości. I nietylko zniosłeś. ale miałeś siłę przebaczyć twemu nieprzyjacielowi i modlić się za niego. W dniu tym w istocie przebyłeś ścieżkę najwyższą góry, z krzyżem na ramionach; jeszcze kilka kroków, a staniesz na jéj szczycie; — okażesz się prawdziwie synem męczennika Kwintynusa. Czy chciałbyś mu być zupełnie podobnym?

— Matko, matko, droga, słodka matko! — odpowiedział młodzieniec drżącym głosem — byłżebym godnym nazywać się jego synem, gdybym nie chciał mu być podobnym. Nie miałem szczęścia znać go, a jednak obraz jego jest mi zawsze przytomny, pamięć jego jest moją dumą i moją chwałą. Kiedy co rok powraca uroczysty obchód dnia jego męczeństwa, kiedy tłum pobożnych śpiewa i błogosławi imie jego, jako członka téj niebieskiéj falangi, co w szacie jaśniejącéj otacza tron baranka, serce moje drży radością i zatapia się w jego chwale. Oh! ileż razy prosiłem go z całą ufnością miłości synowskiéj. aby mi zjednał u Boga nie chwałę, nie znaczenie, nie bogactwo, nie radości ziemskie, ale to, co on cenił ponad to wszystko, — to jest, aby to jedno co zostawił po sobie na ziemi, otrzymało przeznaczenie takie, jakie on uważa za najszlachetniejsze, za najpożyteczniejsze.

— A cóż to takiego jest mój synu?

— To krew jego matko — odpowiedział młodzieniec — która płynie w żyłach moich, w moich już tylko jedynie. Wiem, że on pragnąć musi, aby ta krew, równie jak i jego. mogła być wylaną dla miłości Bozkiego Zbawcy i na świadectwo jego wiary.

— Dość, dość moje dziecko, — zawołała matka, cała drżąca od świętego wzruszenia — zdejm z twojéj szyi znaki dzieciństwa, mam dla ciebie znak daleko wyższego znaczenia.

Pankracy zdjął gałkę złotą, którą nosił na sobie.

— Odziedziczyłeś już po ojcu swoim—mówiła daléj tonem uroczystym— imie szlachetne, stopień wysoki, majątek znaczny, słowem wszystkie dobra tego świata, ale zachowałam dla ciebie jeszcze jedną część tego dziedzictwa, aż do chwili, kiedy okażesz się jéj godnym; do tego dnia chowałam ją starannie przed tobą, chociaż cenię ją wyżéj niż złoto i drogie kamienie, oto przyszedł czas, w którym mogę ci ją oddać.

I drżącą ręką zdjęła łańcuch złoty, który nosiła na szyi, a młodzieniec dostrzegł po raz pierwszy, że na tym łańcuchu zawieszony był maleńki woreczek, perłami haftowany. Otworzyła go i wyjęła z niego gąbkę suchą, ale przenikniona jakąś cieczą, którą czas zgęścił.

»Oto« mówiła, Synu mój, głosem gasnącym, a obfite łzy spadały po jéj licach, oto krew twego ojca—Pankracy, sama zebrałam ją, ze śmiertelnéj rany jego. w dniu w którym pod przebraniem byłam przytomna jego męczeństwu.

Długo patrzała na tę błogosławioną relikwię i całowała ją z pobożnym zapałem, a łzy jéj gorące spadając na gąbkę zmięszały się z krwią, która popłynęła ciepła i rumiana, jak gdyby wychodząc świeżo z rozdartych żył męczennika. Święta matrona zbliżyła ją do zbladłych ust syna, a tknięcie to błogosławione ożywiło je; patrzał na relikwję z uczuciem syna i chrześcjanina, zdawało mu się że czuje w sobie duch ojca, który poruszał w nim najskrytsze tajniki serca napełnionego odtąd krwią gotową popłynąć dla wiary. Rzekłbyś, że żyją jeszcze troje na ziemi, tak jedna myśl ich łączyła. Lucyna włożyła na powrót swój skarb do woreczka i zawiesiła go na szyi syna mówiąc: Weź to mój synu. a jeśli ta gąbka droga, na nowo kiedy ma być skropiona, niech to już nie będą krople łez słabéj kobiety, ale szlachetniejsze i większéj ceny... (1)

Ale niebo inaczéj zrządziło i przyszły zapaśnik był namaszczony, przyszły męczennik był uświęcony właśnie krwią ojca zmięszaną ze łzami matki!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(i) Mowa tu o kościele i o bramie św. Pankracego.

Old St. Pankratio miejsce gdzie się chowali katolicy angielscy dopóki niedozwolono im mieć własnych cmentarzy.

(k) Anastatase bibliote in vita Honorii.

(1) Tu aluzja do namaszczenia kapłańskiego.

TEATR WIELKI. Dziś na żądanie: *Wesele w Ojcowie.* — *Tańce perskie.* — Części oper *Rigoletto i Trubadur.*

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Obojętni.* — *Zemsta za mur graniczny.*

Do dzisiejszéj Kroniki dołącza się tabela wygranych 5géj klasy 88méj loterji klassycznéj.

W drukarni J. Unger.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 4 (16) Września 1856 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański